

# Czcigodna Sł. B. Kazimiera Gruszczyńska

<http://www.kazimieragruszczyńska.eu/2022/08/zabrac-cierpienie-w-droge-swojego-zycia.html>

"Duchem jestem z Wami".

## Zabrać cierpienie w drogę swojego życia

*Mogę udawać, że go nie ma, ale ono i tak mnie kiedyś dogoni. Gruszczyńska uczy, jak się z nim odważnie mierzyć - z o. prof. Zdzisławem J. Kijasem OFMConv rozmawia Małgorzata Biłska*

**Dlaczego w nowej książce zajęł się Ojciec Kazimierą Gruszczyńską, kandydatką na ołtarze?**

- Ważniejsze pytanie brzmi: Czemu zająłem się cierpieniem?



**Ona dużo cierpiała. Jest założycielką Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Więc to był powód...**

- Cierpienie interesowało mnie od dawna. Chciałem coś napisać, ale tak, żeby przekaz nie był teoretyczny. Ono jest osobiste, konkretne. Każdy inaczej przeżywa ten sam fenomen cierpienia. Pracując w Kongregacji ds. Świętych (obecnie Dykasteria) w Rzymie, "spotkałem" Kazimierę Gruszczyńską, zostałem relatorem jej procesu beatyfikacyjnego. Z lektury materiałów procesowych, czyli z jej wspomnień, listów i zapisków, zrozumiałem, że jest mi bardzo bliska w spojrzeniu na wielopostaciowość cierpienia. Myślałem o cierpieniu, pracując jako kapelan w szpitalu czy z osobami specjalnej troski. Gruszczyńska pozwoliła mi w moich rozważaniach postawić kropkę nad "i".

### **Odkrył Ojciec bratnią duszę?**

- Tak, duszę mi bliską. Co nie oznacza, że choć w minimalnej części doświadczyłem tyle cierpienia co ona. Potrafiłem się w niej jednak odnaleźć.

### **Na jakim etapie jest proces beatyfikacyjny?**

- Zatwierdzono heroiczną cnót. Modlimy się o cud za jej wstawiennictwem, konieczny do beatyfikacji.

**Oboje macie u źródła duchowość św. Franciszka z Asyżu. Gruszczyńska była pod wielkim wpływem kapucyna, o. Honorata Koźmińskiego OFM Cap. Z tym, że na św. Franciszka patrzymy raczej w kluczu radości i rozmów z ptaszkami.**

- W czasach Gruszczyńskiej, tj. na przełomie XIX i XX w., o. Honorat był na polskich ziemiach jedną z bardzo jasnych gwiazd na nieboskłonie historii. Przez niego Kazimiera związała się instytucjonalnie z ruchem franciszkańskim.

To prawda, że Franciszka odczytaliśmy trochę jak wesołka Bożego, który biegnie po polach makowych, trzyma Klarę za rączkę, chodzi po dachu... Może pod wpływem filmu "Brat Słońce, siostra Księżyc" Franco Zeffirellego. A to jest tylko mały fragment z życia Franciszka. On długo walczył o piękno życia wewnętrznego. Nie godził się z tym, co przeżywał jako syn Piki i Piotra Bernardone. Nie chciał być kupcem, sprzedawcą, rycerzem. Szukał sensu, czegoś głębszego. Odkrył, że to przychodzi przez załamanie swojej wizji świata. Doświadczył spotkania z chorymi, trędowatymi, ubogimi, potrzebującymi. Opiekował się nimi. Jego ojciec był bogaty, a on poznał ubogich. Starał się im pokazać, że muszą się w swoim życiu rozwijać. Choć w trakcie może przyjść cierpienie.

### **Więc mógł inspirować Gruszczyńską.**

- Ona szybko chciała obrać jakąś formę życia duchowego. W wieku dziewięciu lat złożyła śluby czystości. Ale zmarła matka, część rodzeństwa i musiała zająć się domem i rodziną (ojcem, chorowitym młodszym bratem). Zawiesiła na kołku pragnienia. Jednak one tak w niej "napęczniały", że musiały znaleźć ujście. Poniekąd uciekła z domu, aby je realizować. Cechowało ją ciągle "krzyżowanie się" woli - jej i Boga lub innych ludzi. Czuła: mam coś do zrobienia. Miała jednak świadomość obowiązków wobec bliskich.

Spotkała o. Honorata Koźmińskiego, który wysłał ją do Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego. Była już w zakonie, kiedy została wybrana na szefową Przytuliska w Warszawie, prowadzonego przez Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo. Jako przełożona realizowała sugestie Honorata, żeby założyć tam nowe zgromadzenie, które będzie opiekę nad ludźmi z marginesu będzie prowadzić systematycznie. To było trudne. Jako dyrektor Przytuliska miała non stop kłopoty ekonomiczne. Szukała pieniędzy, aby świadczyć pomoc, bo ta była zależna od wsparcia dobrodziejów. Ale radziła sobie z tym świetnie. Zaczęły powstawać kolejne ośrodki.

**Przeżywała przykre konflikty, wynikające z podwójnej przynależności. Była członkinią jednego zakonu, miała przełożoną. Zakładała nowy zakon. Miała w nim władzę taką, jak w Przytulisku. Nie rozumiem tylko, czemu zlecił jej do kapucyn?**

- Dyrektorką Przytuliska została dlatego, że zaproponował jej to zarząd stowarzyszenia. Okazała się osobą bardzo kompetentną. Oficjalnie była świecka, pracowała. Zgromadzenia zakonne działały w ukryciu, bo władze carskie (Warszawa była pod zaborem rosyjskim) wiele z nich skasowały po powstaniach. Reszcie zakazano istnienia. Nikt nie mógł wiedzieć, że jest zakonnicą, zakłada nowe zgromadzenie. Groziły za to surowe kary, od zaarrestowania po zsyłkę. Ojciec Honorat też funkcjonował potajemnie. Gruszczyńska miała naloty carskiej policji, w dzień i w nocy. Tak genialnie sobie radziła, że nigdy jej nie przyłapano.

**To duża odwaga.**

- Poważnie chorowała, prawdopodobnie na nowotwór. Mimo tego otoczyła troskliwą i skuteczną opieką innych cierpiących. Poza tym prowadziła działalność edukacyjną i pielęgniarską. Zakładała szkoły pielęgniarskie, ceniła profesjonalizm.

Dla mnie niezwykle jest to, że osoba obolała, obita przez życie tak mało mówiła o swoim cierpieniu. Nie obnosiła się z nim. Nie była cierpiętnicą. Rzadko o nim pisała w listach do sióstr. Czasem, przy okazji, wspominała. Ona cierpienia nie szukała. Uczyło ją mówić: "Bądź wola Twoja". Dostrzegą sens cierpienia. Oswoiła je.

**Człowiek boi się cierpienia. To jest naturalne.**

- Cierpienie jest jak potwór. Atakuje. Człowiek może stchórzyć, uciec. Stąd rozkaz "bądź".

**W scenie zwiastowała anioł zapowiada Maryi wiele rzeczy, a Ona mówi: "Niech mi się stanie". Domyślnie "Twoja wola". Cokolwiek przyniesie.**

- Cierpienie stawia człowieka przed lękiem. Może z tego powodu wezwanie "Nie bój się" występuje w Piśmie Świętym aż 365 razy. Każdego dnia roku Bóg mówi "Nie lękaj się!". Lęk jest najbliższym sąsiadem człowieka. Nieprzyjemnym. Z czymkolwiek się konfrontuję, najpierw odczuwam lęk. Czy sobie poradzę? Czy znajdę miłość? Przyjaźń? Czy wyleczę się z choroby?

**Lęk trzeba zmieniać w strach. Pierwszy jest nieokreślony, a zatem obezwładniający. Strach jest bardzo konkretny. Jeśli wiem, czego się boję, mogę coś z tym zrobić. Mam kontrolę.**

- Tak. Radzenie sobie z lękiem to kwestia głowy. Kiedy ona nie funkcjonuje, strach ma wielkie oczy. Rozum sprawia, że oczy widzą w ciemności. Rozszerzają się. Odkrywam, że to, czego się boję, jest jakoś do pokonania.

**W nowym świetle widzę teraz dialog między Maryją i archaniołem. Nastolatka czuje lęk, ale słyszy: "Nie bój się". Nie jest jednak potulna, bierna. Racjonalnie podchodzi do nowiny. Pyta: Jak to się stanie, skoro jest tak i tak? Przez wieki wysławiano ją za "fiat", jak gdyby nie umiała powiedzieć "nie". Ot, dobrze ułożona, posłuszna pensjonarka...**

- To bardzo ładny przykład. Maryja nie była dwunastoletnią dziewczynką, która wykonuje polecenia "władzy". Ona myśli! Jest racjonalna. Wie, że według rozumu siły starczy jej do pewnego punktu, a jak to się stanie dalej? Odważnie konfrontuje się z tym, co przynosi życie. Nie wiemy, jaką formę przyjęło zwiastowanie. Może to było wewnętrzne doświadczenie, mistyczne, duchowe... Maryja wyraziła jednak swoją zgodę bardzo logicznie. Nie tak, że "zamykam oczy i idę przed siebie". Próbujemy wszystkich dróg, są niewystarczające. Wtedy czas powiedzieć "Bądź wola Twoja".

**Silna, samodzielna kobieta to również Gruszczyńska. Cytuję jej refleksję: "Czy nie jestem za ostrą? Jedną myślą było, żeby dusze nie rozpieszczą, żeby nie było w nich tego mazgajstwa, żeby były hartowne, stalowe, żeby można było tłuc, giąć jak stal, która może leżeć na ziemi, na deszczu itd.". Chłopaki nie płaczą, a dziewczynkom kultura pozwala...**

- To wspaniała kobieta. Język hebrajski nazywa mężczyznę z Księgi Rodzaju "isz", kobietę - "isza". Jakub Wujek ujął to w tłumaczeniu jako "mąż" i "mężczyzna". Oba terminy mają ten sam rdzeń. Kobieta nie jest wzięta z puchu czy rosy porannej! Oboje są we wzajemnej relacji. To, że są różni - a każde z nich jest człowiekiem - nie podważa godności żadnej ze stron. Po prostu są komplementarni. W tej relacji wzajemnie się uzupełniają. Autor biblijny był genialnym pisarzem. I natchnionym. Są tacy sami. Ale są także różni. Każde z nich jest wzbogaceniem tego, co już jest w drugiej osobie. Może bogactwo darów od Boga jest tak wielkie, że jeden człowiek nie jest w stanie ich pomieścić? Stwórca nigdy się nie powtarza. I nie jest zazdrosny. Chce, aby człowiek był podobny do Niego w Trójcy Osób. Do piękna, harmonii relacji Trojga. Każdy z nas został stworzony do takiej relacji.

**Jesteśmy dwójką na podobieństwo Trójcy. Bóg jest wielką Tajemnicą.**

- Relacja między osobami nie może realizować się w pełni, kiedy nie ma miłości. To osobny temat, jak się ma Miłość do obrazu Trójcy.

**Tajemnicą jest i cierpienie. Czego Ojciec się o nim dowiedział od Gruszczyńskiej? Straciła bliskich w dzieciństwie. Przeżywała ból fizyczny, psychiczny... Związany z relacją z o. Honoratem, z siostrami, z Bogiem...**

- Będąc kapelanem w dużych klinikach kardiologicznych i onkologicznych w Belgii, często stawałem wobec osób, które cierpiały. Nauka Gruszczyńskiej jest wielowarstwowa. Po pierwsze, nie można uciec przed cierpieniem. Ono biegnie szybciej niż człowiek. Po drugie, nie można mu się poddać. Usprawiedliwić nim nic nierobienia. Obrażania się na życie. Miałem takie wielkie plany, no ale cierpię... Po trzecie, każde cierpienie jest "do przerobienia". Z tym że nie samemu! Kiedy przychodzi, trzeba poszerzyć zakres relacji z ludźmi. Po czwarte, cierpienie fizyczne jest bardzo trudne, ale możemy mu nadać głębszy bieg. Sens. Może być ofiarowane. Za kogoś, za coś.

Dla jednych cierpienie jest powodem upadku, dla innych - zmartwychwstania.

**Współczesna kultura nie toleruje cierpienia. Imperatyw XXI wieku: jak żyć, żeby nigdy nie cierpieć! To "grzech główny, a walka z nim uzasadnia wiele tragicznych decyzji: eutanazję, aborcję itd. Pandemia nieco sprowadziła nas na ziemię. Odkryliśmy, że nie panujemy nad naturą. Tak czy owak Ojca książka idzie pod prąd.**

- Trzeba prowokować do myślenia. Cierpienie nie jest towarem wyłożonym na półkach supermarketu. Zawężiliśmy obecnie zakres tematyczny naszego życia. Radość sprowadza się tylko do uśmiechu. Szczęście do ekonomicznej pomyślności, chwilowych, doraźnych ekscytacji. Samo życie zostało zawężone do fizycznej sprawności i jej opadania (co czyni człowieka zależnym od innych). Myślę, że ci, którzy mają poszerzoną wrażliwość życia, powinni o tym mówić.

Mamy obowiązek podejmować tematy, które nie są lubiane i akceptowane. Wiele zależy od tego, jakiego języka używamy. Przekaz o prawdzie może być piękny. Na pewno nie wolno pokazywać cierpienia jako jakiegoś cierpiętnictwa; krzyża jako krzyżowania. Krzyż jest pewnym elementem drogi. Życie jest pełne radości, nie można jednak wykluczyć, że coś się w nim załamie. Trzeba patrzeć głębiej, szerzej. To powinność nas, chrześcijan.

**Jako społeczeństwo Zachodu wpadliśmy w pułapkę. Wartością absolutną, centralną, jest w kulturze miłość. Zsekularyzowana, bez Boga. Wszyscy jej teraz szukają. Ale my ją zupełnie sztucznie odseparowaliśmy od... cierpienia. Miłości nie znajdujemy. Tyle rozwodów, krzywdy. I straszliwie boimy się nawet nie cierpienia, tylko tego, że będziemy z nim sami - w nieuleczalnej chorobie, w wychowaniu dziecka... Cierpienie bez miłości jest okrutne. Sami to rozdzieliliśmy.**

- W życiu kluczowe są dwie rzeczy: miłość i lęk. Miłość rodzi bliskość, lęk - agresję. Temat eutanazji jest ważny, ale i obszerny. Poleca się eutanazję komuś, kto cierpi. Ten, kto widzi czyjeś cierpienie, nie wie, jak sobie poradzić ze swoją bezradnością. Bo to jest cierpienie obopólne. Cierpi też nie tylko samotna kobieta w ciąży. Cierpię ja, bo na nią patrzę. Nie umiem przyjąć jej cierpienia, mentalnie, duchowo. My już nawet nie rozmawiamy o ludzkim cierpieniu. Jest widziane jako wróg, którego trzeba "ustrzelić". Sam termin wywołuje w nas popłoch.

Gruszczyńska zabrała cierpienie w drogę swojego życia. Mówimy dziś tyle tekstów o miłości, a tak mało tekstów o cierpieniu. Ono stało się czymś obcym, kosmitą. Wyrzucamy je. Przyjmujemy tylko miłość. A cierpienie przecież jest wszędzie. W moich pragnieniach, tęsknotach; w miłości, w przyjaźni, w powołaniu. Mogę udawać, że go nie ma. Żyć chwilą. Ale ono i tak mnie kiedyś dogoni. Gruszczyńska uczy, jak się z nim odważnie mierzyć.

Źródło: Zabrać cierpienie w drogę swojego życia, rozmowa Małgorzaty Biłskiej z o. prof. Zdzisławem J. Kijasem OFMConv, w: Przewodnik Katolicki nr 31/31.07.2022, s. 26-29.